

ćwiczeń i nabytych umiejętności powielania schematów (s. 317). Równie znakomite jest spostrzeżenie, iż polskie nauczanie zaniedbuje kształcenie sprawności interakcyjnych, czyli nastawionych na odbiorcę. Jest ono głównie doskonaleniem sztuki autoprezentacji, dawania świadectwa temu, że się opanowało wiedzę z historii literatury i umiejętność jej interpretowania (s. 319).

Oprócz wyjątkowych wartości poznawczych ma więc książka Anny Duszak także niebagatelne walory praktyczne. Skłania do refleksji nad rolą edukacji językowej w kształtowaniu warunków naszego życia, szans na lepsze kontakty społeczne, unikanie nieporozumień i konfliktów w skali mikro i makro. Rodzi serdeczne pragnienie, aby z tych refleksji wyniknęły konkretne działania.

Pewnym mankamentem jest dość trudny język, co wynika głównie z bardzo syntetycznego (i rzetelnego) przedstawiania zawartości bogatej literatury przedmiotu. Nowicjusze, zwłaszcza studenci, mogą miejscami poczuć się zagubieni w gąszczu teorii i terminów. Każdy jednak, kto pomyślnie przezeń przebrnie, otrzyma w nagrodę nie tylko głębokie wtajemniczenie, lecz także gorącą zachętę i gotowe narzędzia do własnej twórczości.

MARZENA MAKUCHOWSKA

JANA HOFFMANOVÁ, OLGA MÜLLEROVÁ, JIŘÍ ZEMAN, *KONVERZACE V ČEŠTINĚ PŘI RODINNÝCH A PŘÁTELSKÝCH NÁVŠTĚVÁCH*, Trizonia, Praha 1999.

Zainteresowanie, jakie budzi w lingwistach żywa, spontaniczna mowa ustna, nie maleje, na odwrót – zdaje się rosnać, wprost proporcjonalnie zresztą do liczby ujawnianych przez nią coraz to nowszych zagadek, stron i sfer niepoznanych. Dziesięcioleciaми wyprowadzana poza pole badawcze lingwistyki jako domena chaosu, przypadkowości i nie dającego się ogarnąć ramkami naukowych schematów indywidualizmu, zaczęła być wreszcie żywa mowa postrzegana wśród obiektów postępowania badawczego – ale, o paradoksie, na tle, a nawet w kategoriach pisanej odmiany języka (choć jest względem pisanej odmianą pierwotną i wobec niej podstawową). Całe szkolne kształcenie językowe ukierunkowane jest na analizę języka pisanego (i to najczęściej w wariacie pisanego języka literackiego) i na opanowanie aparatu leksykologiczno-gramatycznego, pozwalającego opisać tę właśnie (i tylko tę) wypracowaną i oszlifowaną odmianę języka. Nietrudno też byłoby wskazać te nurty badawcze lingwistyki, w któ-

rych „mowa mówiona” – spontaniczne wypowiedanie się ludzi w kontaktach codziennych – traktowane jest jako obiekt badawczy drugiej czy trzeciej kategorii, gorszy, bardziej pospolity, ledwo w poważnych analizach tolerowany.

Zdążyło się już jednak równolegle ugruntować przekonanie, że ustna odmiana języka – także w jej wydaniu spontanicznym, najmniej przez samoświadomość językową kontrolowanym – tworzy samoistne i równoprawne pole badawcze, wymagające specyficznej aparatury analitycznej i odmiennego metajęzyka. Szybki rozwój technik zapisu, pozwalający badaczom na utrwalanie tej najbardziej ulotnej odmiany *language* w takiej postaci, w jakiej rzeczywiście wiąże ona ludzi na scenach *teatru życia codziennego* (E. Goffman), unaocznia, że potoczny język mówiony – to nie tylko, a nawet nie tyle kwestia szczególnego słownictwa i frazeologii, ile zupełnie specyficznej „interakcyjnej” składni i semantyki: jakościowo innego (niż w języku pisanym) typu operacji znakotwórczych, sposobu generowania i odbioru sensów.

Praca trojga znanych czeskich badaczy Jany Hoffmanowej, Olgi Müllerowej i Jiřego Zemana – *Konwersowanie w czeszczyźnie podczas spotkań rodzinnych i przyjacielskich* – wpisuje się w ten właśnie nurt badawczy, który spontanicznej mowy ustnej nie próbuje unieruchamiać na gramatycznym łożu Prokrusta, aby obcinać z niej to wszystko, co się w tradycyjnych schematach badawczych nie mieści. W centrum zainteresowania badacze umieścili ten dzisiejszy język Pragi oraz miejscowości Czech Środkowych, Południowych i Północno-Wschodnich, który w domach miejskich, izbach wiejskich, w pokojach domów studenckich miesza się – dosłownie, por. dołączone nagrania – z pobrzękiwaniem sztućców, szklanek i kieliszków, przerywany jest wybuchami śmiechu lub chwilami zadumy nad chorobami i kłopotami najbliższych. Jest to, jednym słowem, język czeski rodzinnych, sąsiedzkich i przyjacielskich posiadów, na których spotykają się ludzie bliscy sobie, choć prezentujący różne pokolenia, płcie, zawody, warstwy społeczne, miejsca w hierarchiach rodowych. Sprowadzają ich do wspólnego stołu święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy, uroczystości rodzinne, chęć poplotkowania, bieżące sprawy sąsiedzkie (przykładowe tematy spotkań zamieszczonych w *Aneksie* w postaci transkryptów: *Rodzinne Boże Narodzenie – jak tam nasze zdrowie?*, *Odwiedziny babci: co nowego u sąsiadów i krewnych?*, *Popołudnie u starej sąsiadki: jest co wspominać, Odwiedziny u krewnych: wrażenia ze szpitala, U dawnej koleżanki: do jakiej szkoły posłać syna, W akademiku: studenckie wspomnienia z Włoch*).

Materiał ten (nie znamy, niestety, jego objętości, tzn. łącznej długości wszystkich dokonanych nagrań) analizowany jest w monografii tak w kategoriach ogólnych (społecznych, pragmatycznych, tematycznych), jak i szczegółowych

(*stricte* lingwistycznych). Ponieważ spis treści zawiera tylko tytuły siedmiu rozdziałów głównych, bez nazw poszczególnych podrozdziałów, dla zorientowania Czytelnika we właściwej zawartości tomu powiedzmy, że rozdział 1. mówi o sposobach zaznaczania i przestrzegania albo niwelowania w rozmowach „asymetrii” pokoleniowej między uczestnikami spotkań, o zróżnicowaniu rodzinnej (rodowej) hierarchii społecznej w wymiarze nawet niewielkiej grupki biesiadników, wreszcie o strategiach osiągania zgody, czyli praktycznym realizowaniu grice’owskiej maksymy kooperacji. Rozdział 2. poświęcony jest tematycznej strukturalizacji dialogów przy stole rodzinnym, a ponieważ rzecz dotyczy dialogów długich, nieraz kilkugodzinnych, autorzy (ściślej – Jana Hoffmanová; rozdziały mają charakter autorski) szczegółowo charakteryzują zarówno ich strukturę gatunkową (informacje, plotki, dowcipy, gatunek „troubles-telling” – „pro konverzaci nás Čechů velmi příznačný”, wstawki metajęzykowe i metatekstowe itp.), jak i sposoby tematyczno-rematycznego kształtowania przebiegu rozmów (wprowadzanie nowego tematu, *resp.* wątku, nawroty tematyczne, krzyżowanie się tematów, tj. równoległe prowadzenie w rozmowie 2-3 tematów jednocześnie, tematy poboczne, szwy tematyczne, zamykanie tematów itp.). Rozdział 3. – to śmiech, humor, dowcip w jego postaci językowo-tekstowej. Nawiasem mówiąc, świadomą decyzją Olgi Müllerowej (s. 75) z analizy wyłączono przejawy „śmiechu złego”, negatywnego, znamionującego wyśmiewanie kogoś, wyszydzenie, złośliwość, czyniąc obiektem obserwacji „śmiech dobry” (nawet uśmiech jedynie): dobrotliwy, serdeczny, co najwyżej lekko tylko podbarwiony ironią i kpina; krótkie szkice poświęcono też przejawom humoru czarnego i językowego.

Centralny (w mojej opinii) rozdział czwarty omawia zjawisko „reprodukcji mowy i myślenia” w rozmowach, fenomen „cytacji cytacji”. W szeregu kapitalnych mikroanaliz Jana Hoffmanová dowodzi, w jak wielkim stopniu nasze konwersowanie utkane jest z „wielogłosu” – wielogłosu nie w sensie mówienia naraz przez kilka osób równocześnie (co zresztą wypełnia dobre 90% nagrań), lecz wielogłosu w bachtinowskim sensie słowa: z intertekstu, współtworzonego przez odtwarzanie (w jednostkowej wypowiedzi) fraz i pomysłów własnych oraz przez przywoływanie i przypomnienia fraz cudzych. Jak może w żadnym innym miejscu monografii wyraziście udowodniana jest tu teza, że swobodna, spontaniczna konwersacja tworzy względnie autonomiczny świat zjawisk, w którym są zawieszane lub nawet przestają obowiązywać prawa gramatyki i semantyki, obowiązujące w sferze tekstu pisanego. Hoffmanová przekonująco dowodzi, że w warunkach żywej wymiany zdań zacierają się, a nawet zanikają granice między mową niezależną i zależną, między mówieniem faktycznym („zewnętrz-

nym”) i mową wewnętrzną (myśleniem), między mówieniem zaistniałym tu i teraz a mową fikcyjną (wyobrażaną, zakładaną), nawet między mową własną i cudzą. W żywej konwersacji fenomeny te – w tekstach pisanych czytelnie rozgraniczane – ulegają swoistemu „zmiksowaniu” w masę werbalną na tyle jednorodną, że odbiorca może nawet tracić orientację, czyje zdanie tak naprawdę jest w danym momencie przywoływane, o kim tak naprawdę jest w danym momencie mowa (s. 116; por. podrozdział 4.2.2. „Reprodukce myšlení, vnitřní řeči v kombinaci s reprodukcí skutečně pronesených promluv cizích, vlastních, cizích + vlastních” oraz 4.2.2.4. „Komplikované případy nejrůznějších interferencí (promluv vlastních a cizích, skutečně pronesených a myšlených, přímé a nepřímé řeči atd.) v reprodukci (zejména v «reprodukci reprodukce»)”; s. 112-121). Ponieważ nadawca i tak wie, co (o kim, o czym, w czym imieniu) mówi, często zapomina o rozstawianiu w generowanej wypowiedzi wskazówek orientujących odbiorcę; dodatkowo zwalnia go z tej powinności świadomość, że w razie nieporozumień żywa obecność rozmówców pozwoli od razu rzecz uściślić. W rezultacie powstają teksty, wobec których tradycyjna składnia jest w zasadzie bezradna, z którymi jednak bezpośredni uczestnicy konwersacji, wspólnie realizując swoistą „gramatykę intencji i odbioru”, zadziwiająco dobrze dają sobie radę. Odtworzenie z odpowiednio dużego korpusu nagrań zasad i kategorii tej gramatyki jest wciąż jeszcze zadaniem przyszłości, dlatego z uznaniem należy powitać cały szereg konkretnych pytań, którymi Hoffmanová, zamykając na s. 122 rozdział 4., w istocie tworzy program dalszych badań tej złożonej materii.

Rozdział 5. poświęca Jana Hoffmanová rzadko u nas podejmowanej problematyce z pogranicza lingwistyki i psychologii małych grup społecznych. „Mówienie za kogoś” (*speaking for another*; autorzy często posługują się powszechnie przyjętą w analizach dyskursu terminologią angielską) – czyli sytuacja, w której jedna osoba zwraca się do drugiej, aby powiedzieć coś o obecnej przy tym osobie trzeciej (albo powiedzieć coś za tę osobę) – jest czynnością wielofunkcyjną: może być wyrazem zgody z tą osobą trzecią lub, na odwrót, niezgody z nią; może być prowokacją, chęcią okazania swej dominacji i władczości („ja ci pokażę, kto tu rządzi”) lub, znów na odwrót, przejawem lojalności, solidarności, chęci podtrzymania kogoś w rozmowie. Autorka ogólnie dzieli te funkcje na pozytywne (interakcyjne, kooperacyjne) i negatywne (antagonizujące, dystansujące; s. 127-129), doskonale zdając sobie jednak sprawę, że podział ten stwarza obraz w dużej mierze idealny, prototypowy. Hoffmanová odkrywa bowiem przed czytelnikiem, że pospolita, zdawałoby się, czynność mówienia za kogoś, mówienia o kimś w jego obecności, jest w istocie realizacją strategii przechwytywania inicjatywy w dyskursie, za czym z reguły kryją się nie do końca uświa-

damiane, a często nawet skrzętnie skrywane chęci, popędy, nastawienia, namiętności. W praktyce rozmów przy rodzinnym stole czyste („prototypowe”) przypadki typu „pozytywne mówienie za kogoś” są nie są tak znowu częste, i w tej bowiem sferze konwersowania panuje synkretyzm, który zaciera granice między „mówieniem za kogoś” i „mówieniem o kimś”, między „mówieniem pozytywnym” i „mówieniem negatywnym”. Analiza wybranych przez Hoffmannową przykładów unaocznia, że repliki konkretnych uczestników spotkań raczej oscylują między takimi biegunami, niż lokują się dokładnie na pozycjach biegunowych – i właśnie oscylacja ta wyznacza realną dramaturgię przebiegu spotkań (por. szkic o nieporozumieniach małżeńskich, s. 139-143). Przy całej swej niezaprzeczalnej wartości lingwistycznej rozdział ten jest zajmującym psychospołecznym studium postaw ludzkich.

W rozdziale 6. przeprowadzana jest próba rozeznania się w żywiole konwersacji i jego opanowania poprzez językową charakterystykę podstawowych, choć skrajnych form prowadzenia rozmowy: z jednej strony opowiadania (z reguły monologicznego), z drugiej – reagowania na doraźną zmienność sytuacji (najczęściej o charakterze dialogu). Treścią tej charakterystyki są m.in. sposoby inicjowania replik, przytakiwania i poświadczania, wykorzystywania środków ekspresywizacji mowy (w tym wulgaryzmów i innych środków uznawanych za nieliterackie), jej wartością zaś – wiązanie parametrów czysto językowych ze społecznymi: przynależnością pokoleniową mówiących, ich płcią, pozycją społeczną.

Przygotowany przez Jiřego Zemana końcowy rozdział 7. traktuje o stronie dźwiękowej domowego konwersowania, tj. o prozodii w szerokim rozumieniu tego wciąż jeszcze rozmaicie pojmowanego terminu. Symptomatyczne jest, że Zeman rozpoczyna tę część pracy od uwag krytycznych wobec dotychczasowych podejść do opisu dźwiękowej strony działań komunikacyjnych człowieka: podejść, w których analizą obejmuje się zwykle materiał foniczny wypreparowany z kontekstu realnych aktów komunikacyjnych (a więc w istocie – spreparowany). Postulaty metodologiczne Zemana zakładają: prozodyczna strona konwersacji międzyludzkiej jest sferą specyficzną, odmienną od prozodii oddzielnie wypowiedzianych zdań, wymaga więc przyjęcia nowych punktów wyjścia i odrębnych kategorii opisowych. Takimi punktami wyjścia są dla czeskiego badacza, po pierwsze, realna interakcyjność aktów konwersacyjnych, po drugie zaś – uwzględnianie w analizie prozodii konwersacyjnej także niewerbalnych składników komunikacji (s. 170). Mimo że druga z tych przesłanek nie została przez Zemana rozwinięta i wykorzystana w analizie praktycznej, samo otwarte i zdecydowane – por. s. 178 – postawienie kwestii wielokanałowości komunikacji

międzyludzkiej (nie używając terminu „wielokanałowość”, Zeman mówi w istocie o niej właśnie) uważam za krok we właściwym kierunku; postawienie na tej drodze kroków dalszych wymagałoby użycia innych technik i nowych kategorii opisowych, co zwiększyłoby objętość rozdziału zapewne do rozmiarów całej monografii. Tu Zeman poprzestaje na przyjęciu własnego systemu zapisu dwóch parametrów prozodycznych: wysokościowego rejestru głosu (neutralnego z międzypoziomami: wysokim, średnim i niskim, oraz ekstremalnie wysokiego i ekstremalnie niskiego) i rytmizowania wypowiedzi (mówienie „wiązane” i „urywane”, „legato” i „staccato”). Jednak, zgodnie z podkreślaną przez autora zasadą, że prozodia interakcji konwersacyjnej nie jest sprawą jedynie fonetyki i fonologii, lecz zajmuje pogranicze lingwistyki i innych nauk społecznych (s. 191), analiza tych dwóch parametrów jest całkowicie nakierowana na wyjawianie wyrażanych za ich pośrednictwem zmiennych, doraźnie – w zależności od aktualnego przebiegu dyskursu – kształtowanych intencji, emocji i treści. Jest to analiza wnikliwa, zajmująca i pouczająca.

Jak z tego przeglądu wynika, monografia J. Hoffmanowej, O. Müllerowej i J. Zemana ma niekłamany walor poznawczy – i to poznawczy w podwójnym sensie. Po pierwsze – w sensie lingwistycznym, odsłania ona bowiem przed czytelnikiem przemyślany i kompleksowy, sprawny i skutecznie działający aparat badawczy, świadomie i całkowicie nastrojony na wnikanie pod powierzchnię form językowych i wykrywanie tych treści i nastrojów, tych relacji i zależności międzyludzkich, jakie poprzez te powierzchniowojęzykowe formy dochodzą w dyskursie do głosu. Ponieważ środowiskiem, w którym się te treści i relacje ujawniają, jest w czeskiej monografii sfera niezmiernie rzadko poddawana analizie naukowej – zwykle domowe biesiadowanie zwykłych, przeciętnych ludzi – drugim z walorów tej książki jest możliwość poznania samych Czechów – ich mentalności, rodzaju i stopnia emocjonalności, sposobów reagowania, stosunku do bliźnich; podkreślam ten walor właśnie jako polski czytelnik monografii, świadomy treści polskiego stereotypu Czech, Czechów, czeszczyzny. Odnoszę przy tym wrażenie, że od stereotypu Czecha – ściślej: autostereotypu (czy tzw. „metastereotypu”, wyobrażenia tego, jak sobie nas wyobrażają inni) – nie są wolni i sami autorzy monografii: „tacy jesteśmy”, zdają się mówić, albo raczej „wyobrażamy sobie, że takimi jesteśmy postrzegani”. Takimi – to znaczy dobrymi, dobrotliwymi, poczciwymi, pełnymi pogody i nieco leniwego humoru, bo taki właśnie obraz Czechów wyłania się z wybranych do analizy tekstów konwersacji. Wybranych, podkreślam, a nie zebranych – nie znamy bowiem, jak już wspomniałem, ani realnej objętości wszystkich zgromadzonych przez badaczy nagrań, ani proporcji, w jakiej do tego korpusu ogólnego pozostają teksty wy-

brane do analizy i zaprezentowane w tomie. Że jednak był to wybór, i to wybór świadomy, świadczą pozostawione w tekście uwagi, że konwersacja jest przede wszystkim przestrzenią budowania zgody, dążenia do konsensusu, osiągnięcia harmonii i porozumienia, stałego wychodzenia partnerowi naprzeciw (zob. np. ss. 7, 159-160; por. też uwagi o „dobrym śmiechu” na s. 75). Taką postać ma, oczywiście, prototyp konwersacji i na tym niewątpliwie polega, jak mawiano dawniej, „sztuka konwersacji” – to jednak, że w monografii realność konwersacyjna tak bardzo temu prototypowi odpowiada, budzi niejaki wątpliwości. Nawet gdy autorzy decydują się powiedzieć słowo o nieporozumieniach, są to jedynie „(mini)kontrowerzi v rámci konverzace”, „miniatiurní interakční konflikty” (s. 139). Ale codzienność – nie sądzę, by tylko polska – dowodzi, że niepowodzenia komunikacyjne, nieporozumienia, nawet konflikty są nieodłącznymi składnikami aktów dyskursywnych i nie zawsze są tak „miniatiurní”, jak by się tego chciało. Co więcej, jak jeszcze w latach 20. przekonywał Aleksander Pieszkowski, takie nieporozumienia i „niedorozumienia” (недопонимание, затрудненное понимание) są nie tylko nieodłączną, ale wręcz nieodzowną cechą, konieczną komponentą komunikacji międzyludzkiej, stanowią bowiem *sui generis* siłę napędową w rozwijaniu dyskursu¹. Dlatego też korpus tekstów, stanowiący przedmiot obserwacji i analizy czeskich badaczy, odbiera się jako niepełny, a nawet w jakimś sensie deformujący rzeczywistość komunikacyjną; kilka bardziej wyrazistych przykładów niepowodzeń komunikacyjnych, głębszych nieporozumień między uczestnikami spotkań, rozejścia się w niezgodzie czy zwykłej kłótni² uczyniłoby obraz tej rzeczywistości pełniejszym i zapewne prawdziwszym.

Do owej pełni obrazu brakuje mi też rozdziału ósmego, poświęconego niewerbalnym składnikom konwersacji, komunikacja międzyludzka bowiem (z czego autorzy doskonale zdają sobie sprawę – por. ss. 125, 170, 178-179) przebiega na trzech jednocześnie włączonych kanałach: językowym, parajęzykowym i niejęzykowym. Im bardziej spontaniczna konwersacja, tym bardziej dochodzi do głosu kanał para- i niewerbalny, którego środki nie tylko wspomagają działanie kanału środków werbalnych, ale mogą te ostatnie zastępować (jest do pomyślenia opis „składni niewerbalnej”, w której np. rolę orzeczenia gra uniesienie brwi albo machnięcie ręką). Opracowanie tej kwestii, jak wspomniałem, może nadmiernie rozbudowałoby czeską monografię, wykroczyłoby poza przyjęte czy narzucone przez wydawnictwo granice. Duże nadzieje pokładałem jednak w dołączonej do książki płytce CD-ROM, wiem bowiem z własnego doświadczenia³, że technika cyfrowa, pozwalając digitalizować zapisy audiowizualne, wybitnie poszerza możliwości badawcze w dziedzinie spontanicznych za-

chowań dyskursywnych (wyrażenia „spontaniczne zachowania dyskursywne” używam z rozmysłem, bo konwersacja jest właśnie zespołem zachowań, a nie jedynie produkcją i odbiorem wypowiedzi). Tu jednak czytelnika książki czeka rozczarowanie, dołączona płytką bowiem nie jest, jak zapowiada okładka, CD-ROM-em, cyfrowym zapisem dźwięku i obrazu, lecz CD, zwykłą płytą kompaktową, zawierającą nagrania trzynastu rozmów przy stole (i to w dodatku bez podania czasów poszczególnych nagrań). Co prawda gdy Krystyna Pisarkowa publikowała w r. 1975 swoją *Składnię rozmowy telefonicznej*, o płytach kompaktowych nawet się nam nie śniło, a mimo to monografia ta do dzisiaj jest opracowaniem bezcennym. Rozczarowanie faktem, że praca Hoffmanowej, Müllerowej i Zemana zawiera tylko „zwykłą” płytę kompaktową może się więc wydać kapryszkiem, ale cóż – apetyt rośnie w miarę jedzenia, a technika w ciągu tego właśnie ćwierćwiecza poszła naprzód krokami wręcz milowymi. Na dodatek nie udało mi się też znaleźć w pracy czeskich badaczy rzeczy pozornie drobnej, w istocie mającej dla oceny analizy swe znaczenie: myślę o opisie sposobu dokonywania nagrań (na przykład „stopnia jawności” mikrofonu, czyli ewentualnej wiedzy lub niewiedzy rozmawiających o tym, że są nagrywani). Co prawda z jakości nagrań nie wynika, by były to rozmowy prowadzone „pod mikrofon”, ale w pracy tego typu powinno to być opisane i stwierdzone jednoznacznie.

Brakuje mi wreszcie w omawianej monografii jednego – dosłownie jednego – przykładu analizy kompleksowej. Transkrypty rozmów (ss. 192-246) wykonano w tej pracy wręcz wzorowo: są czytelne, dokładne, ale nie przeciążone oznakowaniami. Jednak po lekturze monografii Hoffmanowej, Müllerowej i Zemana zamarzył mi się syntetyczny opis jednej wybranej konwersacji, na który złożyłyby się dwie kolumny: lewą zajmowałby transkrypt uwzględniający wszystkie przyjęte w tej pracy oznakowania (registru mowy, tempa, rytmiki, akcentu frazowego, wszelkiego rodzaju pauz, środków parafonicznych itp., do tego oznakowanie intonacji i może zmian barwy głosu), prawą – bieżący (tj. podążający za przebiegiem rozmowy) komentarz semantyczno-pragmatyczny, ujawniający przy każdej replice ukryty scenariusz rozmowy i wyjaśniający sensotwórczą funkcję każdego z użytych środków. Możliwe, że z przyczyn czysto technicznych taki syntetyczny transkrypt jest w książce nie do wykonania, jest on natomiast w pełni wykonalny na płycie CD-ROM.

Kończąc w r. 1978 swe znakomite studium semiotyki mowy ustnej, B.M. Gasparow dowiódł, że mowa ustna i pisana, realizując dwie odrębne strategie zachowań językowych i mając dziś do swych celów dwa odrębne, z trudem do siebie przystające systemy środków, są w pewnym sensie pochodną dwóch

podstawowych sposobów myślenia i typów kultury: mitologicznego i historycznego⁴. Monografia czeskich badaczy nie idzie tak daleko, nie takie bowiem cele nadrzędne sobie stawiała. Przyniosła ona niezmiernie ciekawy materiał tekstowy oraz rzetelny i sprawny aparat analityczny; połączenie ich dało sumienną i wielostronną analizę wielu zjawisk dzisiejszej czeszczyzny, przybliżając nam przy okazji świat codzienny zwykłych Czechów. Co równie ważne (a w sensie metodologicznym może ważniejsze), najnowsza czeska monografia całym tokiem swego wywodu jednoznacznie staje w opozycji wobec tych poglądów, zgodnie z którymi ustna mowa spontaniczna jest systemem wtórnym, pochodnym to od mowy pisanej, to od ustnej mowy literackiej, i stanowi swego rodzaju gorszą ich odmianę⁵. Pozycja zajęta przez czeskich badaczy jest o tyle bardziej istotna, że spontaniczna mowa ustna, znajdując silne oparcie m.in. w mediach elektronicznych, zajmuje dziś coraz większe obszary przestrzeni komunikacyjnej, wkracza na „prestżowe” tereny kultury, obsługiwane dotychczas przez język pisany, i w rezultacie przestaje się w odbiorze społecznym kojarzyć wyłącznie z domem, ulicą, kawiarnią, z sytuacjami codziennymi, pospolitymi, niskimi⁶. Wobec tej nobilitacji, a równocześnie wobec niezwyklej złożoności mowy ustnej (szczególnie w kompleksie wspomnianych „spontanicznych zachowań dyskursywnych”) prac tego rodzaju, co monografia czeskich badaczy, jest wciąż za mało. Z dużym uznaniem powitać więc należy publikację Jany Hoffmanowej, Olgi Mülerowej i Jiřego Zemana, a że praca ta powstała nie na pustym miejscu, że jest kontynuacją całej serii prac wcześniejszych⁷ – uczucie uznania, nie ukrywam, łączy się we mnie z uczuciem cichej zazdrości.

Przypisy

¹ W prasy z r. 1923 *Объективная и нормативная точка зрения на язык* w tomie: А.М. Пешковский, *Избранные труды*, Москва 1959. Na ten temat zob. także np.: В.З. Демьянков, *Недопонимание как нарушение социальных предписаний* w prasy zbiorowej *Язык и социальное познание*, Москва 1990; О.П. Ермакова, Е.А. Земская, *К построению типологии коммуникативных неудач (на материале естественного русского диалога)* w tomie: *Русский язык в его функционировании. Коммуникативно-прагматический аспект*, Москва 1993.

² Zob.: M. Sarnowski, *Przestrzeń komunikacji negatywnej w języku polskim i rosyjskim. Kłótnia jako specyficzna sytuacja komunikacji werbalnej*, Wrocław 1999. Szerzej na ten temat zob.: Z. Bokszański, *Komunikowanie zniekształcone*, „Przegląd Humanistyczny” 1983, nr 3 oraz pracę zbiorową pod red. S.G. Iļjenko *Аспекты речевой конфликтологии*, Санкт-Петербург 1996.

³ Zob.: P.-P. Лампрехт, В. Хлебда, Н.Л. Шубина, *За порогом языкового конфликта. Международный проект по описанию русской устной спонтанной речи*, „Russistik” (Berlin) 1999, nr 1-2.

⁴ Б.М. Гаспаров, *Устная речь как семиотический объект*, „Ученые записки Тартуского государственного университета”, вып. 442 (*Семантика номинации и семиотика устной речи*), Тарту 1978.

⁵ Zwartego przeglądu tych stanowisk dokonuje Natalia Szubina w swej monografii *Пунктуация в коммуникативно-прагматическом аспекте и ее место в семиотической системе русского текста*, Санкт-Петербург 1999.

⁶ Б.М. Гаспаров, *op. cit.*, s. 95-109; zob. też: Б.Ю. Городецкий, *От лингвистики языка – к лингвистике общения* w tomie *Язык и социальное познание*, Москва 1990.

⁷ Zob. np.: O. Müllerová, J. Hoffmanová, *Kapitoly o dialogu*, Praha 1994; O. Müllerová, J. Hoffmanová, E. Schneiderová, *Mluvená čeština v autentických textech*, Jinočany 1992; zob. też bibliografię, zamieszczoną w omawianej monografii na ss. 247-250.

WOJCIECH CHLEBDA

BARBARA BONIECKA, *LINGWISTYKA TEKSTU. TEORIA I PRAKTYKA*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej: Lublin 1999, 373 ss.

W ostatnich dwóch latach ukazały się w Polsce dwie ważne książki z zakresu teorii tekstu. Mam na myśli prace Anny Duszak *Tekst. Dyskurs. Komunikacja międzykulturowa* (Warszawa 1998) oraz Barbary Bonieckiej *Lingwistyka tekstu. Teoria i praktyka*.

Barbara Boniecka jako cel zasadniczy wyznaczyła sobie „zebranie argumentów na rzecz hipotezy, że wypowiedzi potoczne na wzór komunikatów pisanych można traktować jako teksty, jako konstrukty tekstowe, czyli całości komunikacyjne zewnętrznie i wewnętrznie zorganizowane, dające się również wyodrębnić ze względu na jedność obszaru rzeczywistości pozajęzykowej, do którego się treściowo odnoszą, lub zdradzające dążność do bycia taką całością” (s. 7). Istotę tekstowości wypowiedzi potocznych widzi Autorka w ich sytuacyjności. Bardzo wyraziście Autorka akcentuje, że „nie ma tekstu, jeśli wypowiedzi nie da się związać ze wskazanym tłem sytuacyjnym. Wypowiedź potoczna jest tworem nieciągłym, **tekstem staje się** [wyróżnienie M.K.], gdy pochwytym się okazuje moment osadzenia jej w jakimś ciągu zależności” (s. 7-8).